

# Ciśnienie

Pisałem już w tym miejscu o trudnościach porozumienia między politykami i uczonymi. Temat okazał się dla czytelników „PAUzy Akademickiej” na tyle interesujący, że otrzymaliśmy komentarze (pozytywne i negatywne). To oczywista zachęta, aby kontynuować. Dzisiaj więc o jeszcze innym źródle nieporozumień.

Dla uczonego, który nie pretenduje do bycia celebrytą, najważniejszy argument za uznaniem, że przedstawiana teza jest poprawna, czyli stanowi prawdę naukową, to przeprowadzenie odpowiednich, solidnych badań. Badań, które potrafią oprzeć się krytyce pozostałych uczonych w tej dziedzinie i które wytrzymają próbę czasu. W badaniach eksperymentalnych chodzi o to, aby pomiar był wykonany z precyzją odpowiadającą współczesnemu poziomowi techniki i znajomości rzeczy. W badaniach teoretycznych – o to, aby rozważania były poprawne logicznie i oparte na solidnej wiedzy. Gdy te warunki są spełnione, uczyony może być usatysfakcjonowany i ma prawo uważać, że racja jest po jego stronie.

W taki sam sposób uczeni próbują doradzać politykom. Niektóre projekty są świetnie przemyślane, logicznie uzasadnione, oparte na solidnych badaniach, słowem – racjonalne. Wydaje się oczywiste, że politycy powinni potraktować je poważnie i jak najszybciej wprowadzić w życie. Tymczasem, ku wielkiej irytacji doradców, idzie to jak po grudzie, sprawy się ślimaczą, a często po prostu giną w szafach czy szufladach tego lub innego resortu, ewentualnie parlamentu. Najwyraźniej istnieje w tym miejscu jakiś opór materii.

Wiele z tych trudności wynika po prostu z niekompetencji albo lenistwa „władzy”. W końcu „władza” to też tylko ludzie. Ale jest jeszcze inne – myślę, że znacznie poważniejsze – źródło oporu.

Rzecz w tym, że dla rozsądnego polityka nie wystarczy zrozumienie problemu i przekonanie o jego słuszności. Rozsądny polityk musi jeszcze zdobyć POPARCIE. Poparcie grona współpracowników, poparcie własnej partii, poparcie większości parlamentarnej, poparcie społeczeństwa wreszcie. Polityk nie działa sam, polityka to właśnie umiejętność pozyskiwania zwolenników dla swoich idei. To jest ważne nawet w ustroju totalitarnym, a już zupełnie niezbędne w demokracji. Działanie ignorujące konieczność poparcia – i to poparcia jak najszerszego – jest po prostu skazane na klęskę. Oczywiście zdarza się, że polityk – w sytuacji wyższej konieczności (np. gdy kraj jest w niebezpieczeństwie) – zmuszony jest działać wbrew powszechnej opinii. Jeżeli faktycznie dobrze odczytał niepokojące sygnały i potrafił zapobiec nieszczęściu, to po latach zostanie uznany za męża stanu<sup>1</sup>. Ale tym-

czasem zazwyczaj przegrywa, a jego idee zostają porzucone albo realizuje je ktoś inny<sup>2</sup>. W 25-letniej historii polskiej wolności mieliśmy już kilka takich przypadków.

Anegdota mówi, że jednego razu prezydent Franklin D. Roosevelt przyjął człowieka, który przedstawił mu projekt pewnych zmian. Po godzinnej rozmowie Roosevelt oświadczył: „Przekonał mnie pan. Teraz proszę iść i przyłożyć na mnie ciśnienie Z ZEWNĄTRZ”. Innymi słowy: pomóż mi zdobyć poparcie dla tego projektu.

Myślę, że to ważna lekcja.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie Uczeni, przygotowujemy nasze rekomendacje, dbajmy o ich najwyższą jakość, przedstawiamy je politykom, ale nie liczymy na natychmiastową reakcję. Zdobycie poparcia społecznego, zwłaszcza gdy proponowana zmiana jest faktycznie głęboka i dotyczy zakorzenionych obyczajów, to długi i trudny proces. Może powinniśmy w tym raczej pomóc, zamiast narzekać? Bo pretensje o to, że politycy nie działają wbrew opinii wyborców, są po prostu śmieszne.

A z naszego podwórka: Przez 25 lat środowisko naukowe nie potrafiło przyłożyć na rządzących takiego ciśnienia, aby zabrali się poważnie za sprawy nauki. I nie widać światła na horyzoncie. Chcemy tylko doradzać. Bo to łatwiejsze.

ABBA



rys. Adam Korpak

<sup>1</sup> Harry Truman kiedyś zauważył: „Mąż stanu to polityk nieżyjący od piętnastu lat”.

<sup>2</sup> To nie znaczy, że potrzebne jest poparcie absolutnie powszechne. Margaret Thatcher zwykła w takich sytuacjach mówić: „Podobanie się WSZYSTKIM nie jest zajęciem dla polityków”.

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.